Nr. 228. Kraków, Sobota 6 Maja 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI: rocznie 28 kor. 80 h., półrocznie 14 kor. 40 h., kwartalnie 7 kor. 20 h., miesięcznie 2 kor. 40 h. w Krakowie; w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt. 36, 18, 9, 3; z dwuraz. 43, 21,50, 10,80, 3,60; w Państwie Niemieckiem 48, 24, 12, 4; w innych państwach 60, 30, 15, 5.

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 341, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników H. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Sosnyńska. — W Tarnowie M. Kookach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Mowy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Dalsze rokowania z Ameryką.

Berlin, 6 maja.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Londynu: Telegramy, jakie w ostatnich dniach nadeszły z Waszyngtonu do »Times'a« i »Morning Post« mówią, iż **w stosunkach niemiecko-amerykańskich należy oczekiwać jakiegoś modus vivendi i że rokowania między Niemcami a Ameryką dalej będą się toczyć.**

Łodzie podwodne niemieckie na wodach rosyjskich.

Berlin, 6 maja.

»Nationalztg.« donosi z granicy rosyjskiej: Działalność niemieckich łodzi podwodnych zaczyna także już rosyjski napawać wielką trwogą. **Straty rosyjskie w okrętach, spowodowane przez niemieckie łodzie podwodne, są już bardzo wielkie.** W rosyjskiem ministerstwie handlu są przekonani, że żegluga na linii Archangielsk—Anglia będzie obecnie narażona na znacznie większe przeszkody aniżeli dotąd. Zagrożenie tej drogi byłoby dla Rosyi wprost katastrofalnem, gdyż jest to jedyna droga, na której Rosya komunikować się może ze swoimi sprzymierzeńcami.

Obsadzenie góry Athos.

Genewa, 6 maja.

Dzienniki paryskie donoszą: Część wojsk rosyjskich, które wylądowały w Marsylii, po wypoczynku, odejdzie do Salonik. **Wojska te mają polecenie obsadzenia góry Athos.**

Powrót wojsk francuskich z Salonik.

Budapeszt, 6 maja.

»Pesti Napló« donosi z Salonik: W tutejszej głównej kwaterze oświadczają, że **część armii generała Sarraila przewieziona została już z powrotem do Francyi, gdzie jest bardziej potrzebną, aniżeli na Bałkanie.** Wojska francuskie zastąpione będą w Salonikach francuskiemi i angielskiemi wojskami kolonialnemi z Algieru i Egiptu.

Dalszy przewóz wojsk rosyjskich do Francyi.

Bukareszt, 6 maja.

Tutejsza agencya telegraficzna donosi z Rzymu: Jak twierdzi prasa rzymska, na ostatniej konferencyi państw koalicyi w Paryżu zapadło postanowienie, mocą którego Rosya, o ile będzie mieć spokój na swoim froncie, **ma wysłać do Francyi 500.000 żołnierzy.** Już obecnie są w drodze do Francyi większe transporty wojsk rosyjskich.

Święta wojna przeciwko Anglikom w Afryce

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 6 maja.

Według wiarygodnych wiadomości, ogłosił Imam Darfuru Ali Dinar **świętą wojnę przeciw Anglikom. Ali Dinar maszeruje z wojskami i 8.000 wielbłądami na północny Sudan i pędzi przed sobą w dzikiej ucieczce znajdujące się wojska angielskie.**

Ali Dinar pragnie postępować łącznie z Senussimi. Zawarta w proklamacyi angielskiego naczelnego komendanta z dnia 5 kwietnia wiadomość o klęsce Imama jest fałszywa. Przeciwnie, **Anglicy uciekli w dzikim popłochu w kierunku Nilu** i wojska Imam kontynuują pochód w kierunku północnym.

Odnowiona armia rosyjska.

Berlin, 6 maja.

»Nationalzeitung« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Jak donoszą rosyjskie pisma wojskowe, zorganizowana na nowo armia rosyjska **obejmuje razem 60 korpusów.** Dalej tworzona jest wielka rezerwa dla wojsk frontowych, obejmująca około 2,000.000 ludzi. Reorganizacya artyleryi została częściowo dokonana.

Odjazd kuryera carskiego.

Stokholm, 6 maja.

»Svenska Dagbladet« donosi z Petersburga pod datą 4 bm.:

Wczoraj odjechał kuryer carski w specyalnej misyi do państw koalicyi.

Pasicz na posłuchaniu u cara.

Wiedeń, 6 maja.

»N. Fr. Presse« donosi pośrednio z Petersburga:

Tutejsza Agencya telegraficzna przynosi wiadomość, że car przyjął na prywatnem posłuchaniu prezydenta gabinetu serbskiego P a s i c z a.

Krwawe zamachy na konsulów koalicyi.

Wiedeń, 6 maja.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Budapesztu:

»Intenationale Telegraphenagentur« przynosi następującą wiadomość z Bukaresztu:

Wedle telegramu iskrowego z Rzymu, został w Ispahanie **konsul rosyiski zabity z rewolweru w biały dzień na ulicy. Konsul angielski został ciężko zraniony, wicekonsul angielski zasztyletowany, a jego towarzysz zastrzelony. Szczegółów brak.**

Poważne położenie w Irlandyi.

Zurych, 6 maja.

»N. Z. Ztg.« donosi z Rotterdamu, że **położenie w Irlandyi jest w dalszym ciągu bardzo poważne.**

Starcie powstańców z żandarmeryą.

»Times« donoszą, że między irlandzką żandarmeryą a hufcem powstańców **odbyło się starcie. Żandarmerya została zwabiona w zasadzkę: 10 żandarmów zabito, 18 zraniono.**

Skazanie Casementa na śmierć.

Wedle telegramu, który tutaj otrzymano w dniu 4 bm. z Londynu, **sąd wojenny skazał sir Rogera Casementa na śmierć.** Mimo tego wyroku opinia publiczna sądzi, że **los Casementa nie jest jeszcze rozstrzygnięty.**

Zabiegi około ułaskawienia Casementa.

Wiedeń, 6 maja.

»N. Fr. Presse« przynosi wedle »Basler Nachrichten« wiadomość, że siostra sir Rogera Casementa zwróciła się do Lansinga, amerykańskiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych z prośbą, ażeby Lansing wstawił się u rządu angielskiego za Casementem. Lansing odmówił interwencyi.

Wyroki na powstańców.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 6 maja.

Według sprawozdań z Dublina, zostali następujący powstańcy z organizacyi »Sin-Fein« **skazani na śmierć:** Józef Plunkett, Edward Dally, Michał Ohanlon i William Pearcy. Piętnastu dalszych powstańców zamieniono karę śmierci na dziesięcioletnie więzienie, a jednemu na 8 lat więzienia. Dwu powstańców skazano na dziesięcioletnie więzienie. Dalsze procesy są w toku.

Powszechne rozbrojenie w Irlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 6 maja.

Z Londynu donoszą: Według »Timesu« **wezwie nacyonalistyczna partya w najbliższym czasie rząd do przeprowadzenia w Irlandyi ogólnego rozbrojenia.** Nacyonalistyczni ochotnicy są gotowi broń złożyć, jeżeli będzie szło o zarządzenie obowiązujące całą Irlandyę.

Uwięzienie hr. Markiewiczowej.

Frankfurt, 6 maja.

»Frankfurter Ztg.« donosi: Wśród uwięzionych w Dublinie przywódców irlandzkiego ruchu rewolucyjnego wymieniona jest także hr. M a r k i e w i c z o w a. Pani ta, z pochodzenia Irlandka, wyszła za mąż za Polaka, hr. Markiewicza. Podczas obecnych rozruchów była gorliwą pomocnicą Jima Larkina i wogóle podczas rewolucyi odegrała w Dublinie wybitną rolę.

Z Rosyi.

Prawa dla Polaków w Rosyi.

»Frankf. Ztg.« donosi z Petersburga: Prezydent ministrów wniósł nowe przedłożenie, dotyczące przyznania pewnych praw Polakom.

Wedle doniesienia »Rieczy«, **osoby polskiego pochodzenia, mogą być** w myśl tego przedłożenia **przyjmowane do służby państwowej, z wyjątkiem gubernij, rządzonych przez władze wojskowe. Polskie i litewskie towarzystwa otrzymają prawo prowadzenia swoich agend w języku krajowym, z wyjątkiem tych części państwa, które stoją pod specyalnym nadzorem rządu.** Towarzystwa te muszą odpowiadać w języku rosyjskim na pisma wniesione w tymże języku przez władze lub strony prywatne.

Masowe aresztowania w Finlandyi.

Stokholm, 6 maja.

»Aftonbladet« donosi: Władze rosyjskie dokonują w dalszym ciągu **w wielu miastach finlandzkich rewizyj i aresztowań.** W ostatnich dniach aresztowano w Helsingforsie czterech studentów tamtejszego uniwersytetu, oraz dwóch profesorów, bez żadnej podstawy **i skutych w kajdany odstawiono do Petersburga, skąd wysłani zostali na Syberyę.**

Nauka w szkołach od kilku miesięcy się nie odbywa, albowiem we wszystkich szkołach kwateruje wojsko. **Większość dzienników została zawieszona, a dziennikarze podpadają ustawicznym karom.**

Strajki polityczne.

Zurych, 6 maja.

»N. Zürcher Ztg.« donosi ze Stokholmu: We wszystkich fabrykach miast **w południowej Rosyi wybuchły strajki na tle politycznem.** W Kijowie strajkuje dwie trzecie ogólnej liczby robotników. W fabrykach amunicyi w Szuwajewie i Kriwo Rog strajkuje przeszło 12.000 robotników. Mnóstwo strajkujących aresztowano.

IV pożyczka wojenna.

Prezydyum miasta wydało do mieszkańców w sprawie subskrybowania na IV. pożyczkę wojenną następującą odezwę:

„Do mieszkańców stoł. król. miasta Krakowa!

Świetny wynik trzeciej pożyczki wojennej wykazał znakomitą siłę finansową państwa oraz niezłomną wiarę obywateli w zwycięstwo i lepszą przyszłość.

Po raz czwarty w ciągu wojny zwraca się do nas państwo o pomoc obywatelską, byśmy j a k n a j l i c z n i e j p r z y s t ą p i l i d o s u b s k r y p c y i n a IV. p o ż y c z k ę w o j e n n ą.

C. k. austryacki Zarząd skarbowy wydaje celem otrzymania dalszych do prowadzenia wojny potrzebnych środków czwartą austryacką pożyczkę wojenną i to w formie 40-letniej wolnej od podatku 5½% amortyzacyjnej pożyczki państwowej, jak również wolnych od podatku 5½% spłacalnych w dniu 1 czerwca 1923 roku państwowych bonów skarbowych, przy których tak kapitał jak i odsetki są wolne od wszelkiego podatku i opłat lub jakiegoś innego potrącenia.

Oba typy IV. austryackiej pożyczki wojennej przedstawiają obok patryotycznego celu, dla którego zostają wydane, także nadzwyczaj korzystną lokacyę kapitału. 40-letnia wolna od podatku 5½% amortyzacyjna pożyczka państwowa przynosi 6.08% rocznie, zaś wolne od podatku 5½% spłacalne w dniu 1 czerwca 1923 roku państwowe bony skarbowe przynoszą 6.04% rocznie.

Przez szczególne przywileje, których użycza tak Bank austryacko-węgierski, jak również Wojenna kasa pożyczkowa przy zastawie tej pożyczki, mogą także i te koła pożyczkę wojenną subskrybować, które na razie nie rozporządzają znaczniejszą gotówką.

Czwartą austryacką pożyczkę wojenną, która winna być prawdziwą pożyczką ludową, można także subskrybować, uiszczając równowartość w miesięcznych spłatach.

Sławne czyny armii lądowej i floty utwierdzają naszą wiarę w przyszłość, ale także dowody naszej gospodarczej siły mają siłę zwycięstwa. Potęga państwa pod naporem nieprzyjaciela się wzmogła. Zarówno te objawy, jak wspaniały wynik pierwszej, drugiej i trzeciej pożyczki, oraz patryotyczny nastrój i świadomość obowiązku u wszystkich ludów monarchii dają rękojmię pełnego rezultatu czwartej pożyczki wojennej.

Nasi bracia w polu poświęcają życie i krew za Ojczyznę. Obowiązkiem honoru pozostałych w domu jest zapewnić środki do walki z całych sił aż do ostatecznych granic możności.

Przystępujmy więc do subskrypcyi w dobrze zrozumianym interesie narodowym, bo tak nam nakazuje postąpić wiara w lepszą przyszłość.

Zgłoszenia przyjmują wszystkie instytucye finansowe w Krakowie. Wszyscy bez wyjątku w miarę swej możności spełnijmy obowiązek obywatelski! Od tego zależy w znacznej mierze ostateczny wynik bohaterskich walk w obronie państwa i ojczyzny!

Prezydyum stoł. król. miasta Krakowa: Dr Juliusz Leo, dr Julian Nowak, dr Fryderyk Zoll, dr Ernest Bandrowski, Franciszek Maryewski.

KRONIKA.

Kraków, 6 maja.

Kolumna Legionów. Nie ustaje ofiarność społeczeństwa na cele Kolumny. Fundusz, zapoczątkowany w sierpniu zeszłego roku podczas podniosłego momentu święcenia rocznicy powstania Naczelnego Komitetu Narodowego, wzrastał szybko i wydatnie i dziś przekroczył on już 90 tysięcy koron. Fundusz ten złożony jest na książeczce Kasy oszczędności miasta Krakowa L. 309.860 i książeczce Banku Przemysłowego L. 2.193.

W przeciągu miesiąca marca i kwietnia wpłynęły do kasy Kolumny, oprócz datków drobniejszych, następujące kwoty znaczniejsze: Redakcya »Kuryera Codziennego« czekiem poczt. wpłaciła 3.000 K; Szkoła im. Sienkiewicza 23 K 10 h; p. Zygmunt Ziembicki z Kielc 50 K; Szkoła cesarzowej Elżbiety 50 K; p. Stanisław Piotrowski 20 K; Szkoła św. Tomasza 43 K 12 h; dr Kazimierz Merkl 10 K; uczenice profesora Długoszewskiego ze Starego Sącza 50 K; Administracya »Nowej Reformy« 198 K i 66 K 19 h; II. szkoła uzupełniająca żeńska przemysłowa 19 K 40 h; Gremium droguistów w Krakowie 50 K; poseł dr Natan Loewenstein 100 K; Janusia Czaplicka 50 K; ekscelencya Biliński 200 K; poseł Jabłoński 20 K; komendant Legionów generał Puchalski 20 K; członkowie c. k. Towarzystwa Weteranów w Krakowie 10 K; pułkownik Józef Haller 50 K; poseł Edmund Rauch 50 K; fabryka Józefa Góreckiego w Krakowie 100 K; notaryusz Klemensiewicz prezes Izby notaryalnej, 50 K. — Łącznie z drobniejszymi datkami zebrane w miesiącu marcu i kwietniu: **4.321 K 91 h.**

Z nastaniem letniej pory przeniósł Komitet znowu kasę pod Kolumnę i żywi nadzieję, że ci wszyscy, którzy nie dopełnili jeszcze obowiązku wbicia gwoździa, uczynią to obecnie. Kasa Kolumny otwarta przed południem od godziny 9—1, po południu zaś przyjmuje datki sklep p. Rudnickiego na linii A—B.

Namiestnik Galicyi bar. Diller przyjeżdża jutro wieczorem z Przemyśla do Krakowa i zamieszka w Grand-hotelu. W poniedziałek przedstawią się nowemu namiestnikowi przedstawiciele władz krakowskich.

Subskrypcya gminy m. Krakowa na IV pożyczkę wojenną. Gmina m. Krakowa subskrybowała na IV pożyczkę wojenną znaczniejszą kwotę. Dotąd łącznie subskrybowała gmina krakowska 2 m i l i o n y k o r o n na cele pożyczek wojennych.

Reaktywowanie Rady m. Krakowa. Dzisiaj o g. 5 popołudniu odbędzie się — jak donieśliśmy — posiedzenie krakowskiej i podgórskiej Rady przybocznej, na którem omawianą będzie sprawa reaktywowania krakowskiej Rady miejskiej. Prezydyum m. Krakowa czyni starania w tej ważnej kwestyi, dotyczącej autonomii naszego miasta, i jak słychać, dzisiaj będzie wybraną deputacya, która się uda do namiestnictwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu, ażeby przedłożyć motywa tego uzasadnionego żądania.

Porządek dzisiejszego posiedzenia obejmuje nadto sprawozdanie z budowy budynków sanitarnych w Prądniku Czerwonym oraz sprawy aprowizacyi miasta.

Spis pospolitaków w Krakowie. W dniu 10 bm. kończy się termin spisu 19—50-letnich pospolitaków. Kto się w tym terminie nie zgłosi do spisu i legitymacyi nie odbierze, narazi się na surową karę. Biura wojskowe urzędować będą tylko do 10 b. m.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj wieczorem wznawia teatr miejski „Judasza z Kariothu" z dyr. Solskim w świetnej jego kreacyi tytułowej. Oprócz gościa występują w dramacie K. H. Rostworowskiego pp. Bończa, Jednowski, Biegański, Weychert, Stanisławowski, Noskowski i in., oraz panie Zawiejska, Jarszewska i Kosmowska.

„Judasz z Kariothu" powtórzony będzie w niedzielę, poniedziałek, wtorek i czwartek. W obydwa dni świąteczne daje teatr miejski przedstawienia popołudniowe, które z powodu ogólnej zmiany godzin rozpoczną się o godzinie 3 i 3½ (według nowego czasu). W niedzielę po południu wystawiony będzie żart Marlowe'a „Złoty wiek rycerstwa" z p. Stanisławskim w kapitalnej jego roli Sir Gwida, w poniedziałek zaś powtórzona będzie „Zemsta Kaszmira", bajka J. Rogoszówny, ciesząca się takiem powodzeniem u młodocianej publiczności.

Aktualne zdjęcia filmowe. Czytamy w „Głosie Lubelskim", że dyrekcya kinoteatru „Louvre" w Lublinie z okazyi obchodu 3 maja demonstruje sprowadzony z Warszawy obraz pt.: „Otwarcie warszawskiego uniwersytetu w listopadzie 1915". Równocześnie w najbliższych dniach pojawią się w kinoteatrach zdjęcia wielkiego pochodu z dnia 3 Maja w Warszawie. Możeby które z przedsiębiorstw filmowych krakowskich postarało się we własnym i ogółu interesie o sprowadzenie tych aktualnych obrazów.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciwko 15-letniemu Władysławowi K a n t o r o w i c z o w i, który, jak donieśliśmy, namówił swojego 11-letniego sąsiada, Adama K r u k a, do kradzieży pieniędzy, czem się następnie dzielili, zakończyła się zasądzeniem oskarżonego na trzy miesiące więzienia. Matkę Kantorowicza uwolniono od winy i kary.

W dniu 12 b. m. odbędzie się pod przewodnictwem radcy dra A j d u k i e w i c z a rozprawa karna przeciwko 20-letniemu Julianowi S o l a r z o w i, murarzowi z Krakowa, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, gwałtu publicznego, kradzieży i oszustwa. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem wzmocnionym, złożonym z sześciu sędziów.

Oskarżony Solarz — to znany, niebezpieczny awanturnik na bruku krakowskim. Z końcem marca 1914 roku, ewakuowany do baraków chocieńskich, usiłował zastrzelić tam żandarma Brzetysława Sedlaczka, następnie zbiegł z aresztów w Wysokiem Mycie, bawił w Kętach i Wiedniu, poczem znowu wrócił do Chocenia pod nazwiskiem Karola Kobieli. W jakiś czas potem wrócił do Krakowa pod tem obcem nazwiskiem i tutaj miał stawić się do poboru wojskowego, jednakże wyskrobał na książeczce robotniczej poprzednią datę (r. 1896), a wpisał rok urodzenia 1898. — W lipcu 1915 roku usiłował go aresztować na polach w Bonarce żołnierz policyjny Bazyli Tryka, Solarz jednakże zdołał zbiedz, strzeliwszy kilkakrotnie do policyanta i udał się do Morawskiej Ostrawy. Tam w sierpniu 1915 roku aresztował go policyant Jan Krupa i chciał go odprowadzić na inspekcyę policyjną, celem zbadania dokumentów; nagle Solarz wyjął rewolwer i strzelił do policyanta, raniąc go ciężko w nogę. Nadto przy oskarżonym znaleziono około 300 koron, które pochodziły z kradzieży kieszonkowych, popełnianych przez niego na kolejach między Galicyą a Wiedniem. Wreszcie Solarz usiłował nakłonić jeszcze w roku 1914 swoją krewną do złożenia fałszywych zeznań w pewnej karnej sprawie w sądzie skawińskim.

Mianowanie w dyrekcyi skarbu. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała elewa ewidencyjnego, Maryana J a n o t ę geometrą ewidencyjnym II klasy w XI klasie rangi.

Z kraju.

Namiestnik Diller we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, we czwartek po południu przybył nowy namiestnik Galicyi do Lwowa. O godzinie 7 przed gmach namiestnictwa zajechał automobil, z którego wysiadł generał-major baron D i l l e r w towarzystwie rotmistrza hr Schaffgotsch, oraz osobistego adjutanta por. bar. Turkovic-Kuljewsky. Jednocześnie przyjechał z Białej prezydent Rady szkolnej radca dw. S c h u l t i s. W namiestnictwie spotkał bar. Dillera radca dw. Antoni Z o l l. Podróż z Krakowa odbył namiestnik częściowo automobilem, przez Krakowiec i Janów, oglądając zniszczenie wojenne, oraz stan gospodarski dźwigającej się z ruin połaci ziemi.

W piątek rano o godzinie 9·30 rozpoczęły się w w gmachu namiestnictwa audyencye. Najpierw predstawiali się bawiący we Lwowie urzędnicy polityczni, których prowadzi radca Schultis, a dalej inne władze, korporacye, stowarzyszenia i banki. Z kolei reprezentowała się wojskowość, prezydyum „Czerwonego Krzyża", eksc. P i n i ń s k i, komisarz cywilny II armii F e d o r o w i c z i wielu innych. Audyencye wszystkie miały się zakończyć tego samego dnia.

Uczczenie rocznicy oswobodzenia Lwowa omawiała onegdaj przyboczna rada miejska lwowska. Na wniosek starosty G r a b o w s k i e g o, Rada postanowiła wygotować pismo do generała Böhm-Ermollego, z zaproszeniem do wzięcia udziału w zamierzonych uroczystościach w dniu 22 czerwca br. Celem ustalenia programu tych uroczystości zawiązał się z ramienia Rady przybocznej ściślejszy komitet, w skład którego weszli prof. dr Chlamtacz, ks. kan. Badeni, r. Ohly, r. Sawczyński, inż. Howarth, r. Sklepiński, r. Onyszkiewicz i radca Rybicki.

Powrót do dawnej ceny chleba we Lwowie. Jak doniosły dzienniki lwowskie, cenę chleba podwyższono tam z 63 hal. na 88, zarządzenie to utrzymało się tylko jeden dzień. Z powodu nadejścia znacznego transportu mąki chlebowej, cena chleba wróciła do dotychczasowej wysokości, t. j. 63 hal. za bochenek wagi 126 dkr.

Krosno. (Z działalności P. K. N. i Ligi kobiet). Ostatnie sprawozdanie kasowe Komitetu w Krośnie wykazało kwotę K 1840.09. Pieniądze te uchwalono rozdzielić na poszczególne cele i część kwoty przesłać do kasy N. K. N.

Na skutek odezw rozlepionych po mieście i w powiecie zdeklarowały się niektóre instytucye i firmy naftowe do wpłacenia pewnych kwot na cele N. K. N. Dla zbierania drobniejszych datków rozdzielono 30 puszek, których kontrolę powierzono Lidze kobiet. — Staraniem Ligi kobiet odbył się w dniu 19 marca odczyt prof. C h a r z e w s k i e g o na temat „N. K. N., a sprawa polska". Z powodu zbiórki na cele „Czerwonego Krzyża" obchód konstytucyi 3 maja odłożono do dnia 14 maja.

W urządzeniu „Tygodnia Czerwonego Krzyża" Liga kobiet przyjęła oficyalny udział.

Z Królestwa Polskiego.

Muzeum narodowe w Warszawie. Sprawa utworzenia i reorganizacyi muzeum miejskiego została ostatecznie wprowadzoną na tory prowadzące do skutecznej realizacyi projektów. Nazwę muzeum miejskiego ustalono ostatecznie na „Muzeum narodowe miasta stoł. Warszawy".

Na członków rady muzealnej zaproszono pp.: Miłosza Kotarbińskiego, Erazma Majewskiego, Bogusława Hersego, Jana Kochanowskiego, Aleksandra Janowskiego, Jana Heuricha oraz obecnych członków komisyi muzealnej, pp.: Karola Jankowskiego, dziekana Jana Lesińskiego i Eligiusza Niewiadomskiego.

Wystawa fotograficzna na kwestę majową. Organizowana przez polskie Tow. krajoznawcze na wielką kwestę majową wystawa fotograficzna p. n.: „Polska w obrazach" zapowiada się świetnie. Dzięki uprzejmości komitetu Resursy obywatelskiej pozyskano salony Resursy, w których już się urządza wystawę.

Zbiory fotograficzne Towarzystwa i eksponaty nadesłane podzielono na trzy zasadnicze grupy: 1) ziemia, 2) człowiek i 3) dzieje — dawne zabytki.

Od d. 7 do 31 b. m. odbywać się będzie codziennie pokaz stu obrazów świetlnych z najpiękniejszych okolic kraju, dwa razy zaś na tydzień, w środy i soboty, uproszeni prelegenci wygłaszać będą odczyty krajoznawcze, ilustrowane przezroczami.

Pomoc dla Ciechocinka i Aleksandrowa. Za pośrednictwem »Kuryera Poznańskiego« p. Kazimierz B r o w n s f o r d donosi, że na jego wezwanie o specyalną pomoc dla szkoły w Ciechocinku i żłobka w Aleksandrowie, pomoc, i to znaczna, przyszła nadspodziewanie szybko, gdyż w trzech dniach złożyli hr. Stefanostwo Ł ą c c y ze Lwówka 2.000 marek. Z sumy tej wręczono 1.500 marek na szkołę w Ciechocinku ks. kanonikowi Helbichowi, a 500 marek w Aleksandrowie tamtejszej Radzie miejscowej opiekuńczej pod przewodnictwem ks. proboszcza Szczygłowskiego na urządzenie żłóbka.

Kronika wojenna.

Służba lekarska i sanitarna w armii niemieckiej. Prof. dr S c h j e r n i n g, szef niemieckiej służby sanitarnej, ogłosił interesujące cyfry o służbie lekarskiej i sanitarnej armii niemieckiej, dotąd nigdzie niezestawione. Podług opartej na źródłach pewnych statystyki prof. Schjerninga, na usługach armii niemieckiej znajduje się 24.000 lekarzy; z tych dwie trzecie przebywa w polu, a jedna trzecia w ojczyźnie. 3.000 lekarzy pracuje w Czerwonym Krzyżu; nadto pełni służbę 400 dentystów i 1.800 aptekarzy, dalej 92.000 sanitaryuszów. — Oprócz tego pomaga wojsku w kraju 72.000 osób ochotniczej służby sanitarnej, a 22.000 w etapach wśród których znajduje się 6.800 pielęgniarek. Na usługach służby sanitarnej niemieckiej stoi 238 pociągów lazaretowych, 26 wielkich polowych pralni parowych bielizny dla lazaretów polowych, 18 wielkich zakładów odkażających na granicy i t. d.

Biskupi francuscy w szeregach wojskowych. Z Brukseli donoszą: Wskutek najnowszego rozporządzenia francuskiego ministra wojny R o q u e s a, powołującego pod broń mężczyzn do lat 50, wcielono do szeregów wojskowych między innymi także 11 biskupów, z pośród 85 biskupów francuskich. Starania poczynione we Francyi przez papieża za pośrednictwem króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, w kierunku uwolnienia książąt kościoła od służby z bronią, a przydzielenia ich do wojskowej służby duchownej, nie odniosły żadnego skutku. Rząd francuski odmówił prośbie papieża, powołując się na równość wszystkich obywateli francuskich. — Dzisiaj biskupi ci znajdują się w szeregach wojskowych, gdzie pełnią służbę jako prości żołnierze.

Francuska propaganda w Hiszpanii. „Koln. Ztg." donosi, że Francya wysłała w celu propagandy do Hiszpanii dwie specyalne grupy prelegentów. Do jednej wchodzą: Rostand, Bergson, Perrier i Imbert de la Tour, do drugiej: Richepin i de Vogue; same prawie głośne w świecie nazwiska. Odczyty mają

byc urządzone w Madrycie, Barcelonie, Sewilli, Saragossie, Salamance i innych większych miastach hiszpańskich.

Koszta wojenne Belgii. »Schles. Ztg.« donosi z Amsterdamu na podstawie wiarygodnych informacyj, że belgijskie koszta wojenne wynoszą od wybuchu wojny dwa miliardy franków.

Straty flot handlowych. »Kölnische Zeitung« donosi z Nowego Jorku: Ministerstwo handlu ogłasza, że mocarstwa, prowadzące wojnę, straciły od jej wybuchu aż do marca r. b. razem 2.000 okrętów handlowych ogólnej pojemności 4 milionów ton. Największe straty poniosła handlowa marynarka niemiecka, która straciła 600 okrętów. Anglia straciła 500 okrętów handlowych, z tego 225 zatopionych zostało przez niemieckie łodzie podwodne. — Inne mocarstwa koalicyi straciły 157 okrętów handlowych, Austro-Węgry 80, Turcya 124, państwa neutralne 136.

Chorwaci w Czechach. Według statystycznych danych, zamieszczonych w piśmie czeskiem „Narodni Politika", naliczono obecnie na ziemiach czeskich 12.600 uchodźców wojennych narodowości chorwackiej. Najwięcej bawi ich w powiecie przybramskim, gdzie rozlokowano ich po szczególnych wsiach i miasteczkach. W taki to sposób powstało w okolicach czeskich wiele kolonii chorwackich, gdzie ubiegłego roku znajdowały się kolonie polskie, oraz chorwackich szkół, ochronek i szkółek.

Ze świata.

Polskie plakaty w Wiedniu. Organ Czechów wiedeńskich „Videnský Denník" zwraca uwagę, iż w tych dniach pojawiły się na ulicach wiedeńskich — pierwszy raz po przerwie całych 7 lat — plakaty w językach nieniemieckich, a mianowicie polskim i ruskim, a także w rumuńskim. Plakaty budzą wśród ludności niemałe zaciekawienie, szczególnie przed polsko-ruskim stoją prawie ciągłymi dniami znaczne tłumy ludzi. Jest to najlepszym dowodem, że w stolicy Austryi bawią dotąd liczne rzesze uchodźców galicyjskich.

Śmierć weterana słowackiej literatury. Jak donosiły „Narodne Nowiny", z Turczańskiego Św. Marcina, umarł w Serbii powieściopisarz, dramaturg i publicysta słowacki Józef Podhradski, dożywszy lat 94. Zmarły należał do najstarszych literatów i wskrzesicieli narodowych na Słowaczyźnie węgierskiej, napisał szereg ciekawych i cenionych dawniej utworów powieściowych i scenicznych. Większą część swego życia spędził w pracowie na terytoryum serbskiem, ale i stamtąd położył wielkie zasługi około rozwoju publicystyki słowackiej, jako regularny korespondent organów „Narodni Nowiny" i „Slovenské Pohlady". Jeszcze w wieku 90 lat pisywał Podhradski swoje ulubione na Słowaczyźnie tygodniowe korespondencye. Najwybitniejszem jego dziełem literackiem jest dramat z ery rewolucyi 1848 roku, wydany pod nagłówkiem „Hoinby a Sulek".

Śmierć czeskiego dziennikarza w niewoli. Do „Narodnich Listów" praskich komunikują ze źródeł rumuńskich, iż w obozie dla jeńców w gubernii jekaterinosławskiej umarł ostatnimi dniami popularny dziennikarz czeski Józef Stepanek, znajdujący się od dłuższego czasu w niewoli rosyjskiej. Stepanek był jedną z najpopularniejszych, a także najciekawszych osobistości w dziennikarskim świecie czeskim.

Wyludnianie się Francyi. Francuskie ministerstwo pracy wydało niedawno statystykę ruchu ludności we Francyi, obejmującą 77 departamentów, z wyjątkiem departamentów, obsadzonych przez wojska niemieckie. Ze statystyki tej wynika, że w pierwszem półroczu r. 1915 zawarto w 77 departamentach 27.664 małżeństw, wobec 125.906 małżeństw zawartych w pierwszem półroczu roku 1914, a zatem o 100.000 prawie małżeństw mniej. Liczba urodzin zmniejszyła się w tym samym czasie z 387.860 na 251.589, liczba wypadków śmierci jednak zwiększyła się z 335.071 na 368.719.

Wynalazek w fabrykacyi stali. Z Kolonii donoszą: Fabryce stali Lüdenburg w Remscheid udało się wyprodukować stal, najlepszej jakości, wytwarzaną w bardzo krótkim przeciągu czasu przy pomocy surowców, znajdujących się w kraju. Ze [illegible] metal Wolframa, konieczny dotychczas przy fabrykacyi stali, jest wskutek nowego sposobu zbyteczny.

Także w fabrykacyi stali średniej jakości udało się w fabryce doprowadzić do ważnych odkryć, a mianowicie udało się wytworzyć stal bez zawartości niklu.

Pożar w kinematografie. Z Budapesztu donoszą: W szkole w miejscowości Balcsa, w której odbywały się przedstawienia kinematograficzne, wybuchł w czasie przedstawienia pożar. Cała sala w okamgnieniu stanęła w płomieniach. Przeszło 20 osób zostało poparzonych, z tego sześć osób ciężko.

Drugi prezydent w Chinach. „Frankfurter Ztg." donosi za paryskim dziennikiem „Temps" z Szangaju, że naczelnicy zrewoltowanych prowincyj na południu Chin wybrali swym prezydentem, a zarazem prezydentem całej republiki chińskiej Li-juin-honga.

Odznaczenie. Cesarz nadal feldweblowi rachunkowemu 16 pułku piechoty obrony krajowej, p. Emilowi Löfflerowi, w uznaniu znakomitej i wiernej służby przed nieprzyjacielem srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Sobota, dnia 6 maja: „Judasz z Kariothu", dramat K. H. Rostworowskiego, występ dyrektora Solskiego.

Niedziela popołudniu o godz. 3½: „Złoty wiek rycerstwa", Mariowe'a.

Wieczorem: „Judasz z Kariothu", występy dyr. Solskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Sobota 6 maja: „Dama dworu".

Sobota, dnia 6 b. m.: »Dama dworu«, komedya w czterech aktach Th. von Totz.

Niedziela, dnia 7 b. m. po południu: »Zaklęty pałac«; bajka w pięciu obrazach R. Ofmańskiego; wieczorem: »Dama dworu«.

Poniedziałek, dnia 8 b. m.: »Sen nocy letniej«; wieczorem: »Ptasznik z Tyrolu«.

Tydzień Czerwonego Krzyża od dnia 30 kwietnia do dnia 7 maja.

Przystępujcie do Czerwonego Krzyża na członków!

Składajcie dary na Czerwony Krzyż — lub na Opiekę nad młodzieżą! —

Kupujcie oficyalne odznaki tygodnia Czerwonego Krzyża!

Obchody 3 Maja w Królestwie.

Obchód w Radomiu

Radom, 4 maja.

W »Gazecie Radomskiej« znajdujemy obszerny opis uroczystości, które towarzyszyły obchodowi rocznicy 3 Maja w Radomiu:

Zgodnie z zapowiedzianym programem, rano odbyło się w kościele Maryackim uroczyste nabożeństwo »za pomyślność ojczyzny«, przy tłumnym udziale publiczności. Tymczasem w sąsiednich ulicach gromadziły się na wskazanych miejscach uczestnicy pochodu, który formował się w nieskazitelnym porządku w ul. Maryackiej. Po nabożeństwie ruszył pochód ulicami: Wysoką, Lubelską, Warszawską i szosą Kozienicką na pola, gdzie się miała odbyć Msza polowa. Z krzyżem i chorągwiami na czele kroczyła najpierw młodzież szkolna w nieprzejrzanych kolumnach: szkoły żeńskie, za niemi męskie. Niektóre kolumny z chorągiewkami w ręku; skauci otoczyli łańcuchem tę część pochodu, utrzymując w ten sposób porządek. Nad głowami młodzieży unosił się amarantowy sztandar. Za młodzieżą postępowali reprezentanci Legionów polskich. Za legionistami szła grupa powstańców z roku 1863, którzy w [illegible] niosła przepiękny amarantowy sztandar, pamiątkę z roku 1905, będący w posiadaniu tutejszej Ligi Kobiet. [illegible] i jeden z powstańców dzierżyli sznury sztandaru. Obok niego szli, jako asysta honorowa, delegaci ze wszystkich grup, biorących udział w pochodzie. Ta grupa posiwiałych bojowników o ideały Konstytucyi majowej, ze sztandarem narodowym w rękach, w otoczeniu legionistów,

grupa pełna symboliki, krocząca niemal na czele pochodu narodowego, niezwykle głębokie wywierała wrażenie.

Za sztandarem postępowały grupy: Ligi Kobiet, stronnictw politycznych, to jest Wydziału narodowego i P. P. S. Za niemi kroczyły grupy cechów ze swemi sztandarami. Następnie szła kościelna orkiestra [illegible] z ks. prałatem Górskim na czele, chorągwie, przystrojone bogato we wstęgi i zieleń, feretrony. Grupę tę przedzielały oddziały straży ogniowej w lśniących kaskach; następnie sąd gminny, Rada miejska, stowarzyszenia wszelkie, delegaci gmin: ewangielickiej i żydowskiej, wreszcie Komitet obchodowy.

Ten olbrzymi korowód posuwał się z powagą ulicami miasta, śpiewając pieśni religijne i patryotyczne. Pochodowi oficyalnemu towarzyszyły tysięczne tłumy publiczności. Nie popełniono wcale przesady, oceniając liczbę uczestników pochodu ogółem na 10 do 12 tysięcy głów.

Uczestnicy pochodu przyozdobieni byli świątecznie, na każdej piersi jaśniał znaczek majowy na szkołę polską, wokół lśnią barwy narodowe, przeważnie amarant, kokardy, wstążki, kwiaty. Prawdziwe święto wiosny, święto narodowego odrodzenia.

Uroczysta msza polowa.

Wielotysięczny tłum przybył na miejsce przeznaczenia do usypania kopca Trzeciego Maja. Potężnem koliskiem otoczył ustawiony pośrodku ołtarz polowy. W dwa rzędy ustawiły się delegacye z grupami; wokoło ołtarza stanęły chorągwie cechowe, kościelne i kordon straży ogniowej, wielobarwny tłum zaległ okoliczne pola.

Z tyłu za ołtarzem ustawiła się delegacya ze sztandarem narodowym, ukazały się również dwa sztandary: jeden amarantowy z Orłem białym i Matką Boską Częstochowską z napisem: »Za ojczyznę, wolność i lud«, własność N. Z. R., pamiątka z 1905 roku i drugi w formie proporca, amarantowo-biały. Po otrąbieniu przystąpił do odprawienia uroczystego nabożeństwa dziekan radomski ks. prałat Piotr Górski w asyście licznego duchowieństwa. Do mszy służyli: weteran 63 roku i młodzieniec — uczeń szkoły handlowej. Śpiewy wykonał chór kościelny... W czasie wystawienia warczały bębny... Po nabożeństwie wygłosił ks. dr Ponkiewicz podniosłe patryotyczne kazanie, które zakończył okrzykiem: »Niech żyje Polska!« — powtórzonym przez tysiączne tłumy.

Miasto przybrało niezwykle uroczysty wygląd. Z każdego niemal domu nietylko w środku miasta, ale i na przedmieściach powiewały chorągwie narodowe. Na głównych ulicach, zwłaszcza tych, któremi przechodził pochód, okna ozdobione były nalepkami. Wszystkie balkony przystrojono w kobierce, zieleń, kwiaty, barwy narodowe. Na wielu oknach widniał duży Biały orzeł na amarantowem tle. Wielu kupców przystroiło okna wystawowe swych sklepów w narodowe barwy, a w niektórych widziano obrazy, przedstawiające twórców Konstytucyi 3 Maja. W czasie pochodu wszystkie niemal sklepy były zamknięte. Wygląd miasta i ruch na ulicach sprawiał wrażenie wielkiego święta.

»Gazeta Radomska« donosi, że na ostatniem posiedzeniu radomskiej Rady miejskiej przychylono się do wniosku Komitetu obchodowego, co do przemianowania dawnego Placu Soborowego, obecnie Zielonego, na »Plac Konstytucyi 3 Maja«.

Obchód w Dąbrowie Górniczej.

Dąbrowa, 4 maja.

Obchód rocznicy 3 Maja wypadł z wielką okazałością. Rozpoczął się odczytem p. W. Gwoździkowskiego, który w przeddzień rocznicy zgromadził tłumy słuchaczów. Nazajutrz odbyło się nabożeństwo przy bardzo licznym udziale mieszkańców ze wszystkich sfer. Po nabożeństwie obecni odśpiewali chórem »Boże coś Polskę«. Przed kościołem ustawiona orkiestra górnicza zagrała marsza i kilkutysięczny tłum ruszył za nią na ulicę Klubową, gdzie na rogu domu widniała zasłonięta jeszcze tablica marmurowa, zakupiona przez Komitet Obchodu 3-go Maja. Muzyka zagrała mazurek: »Jeszcze Polska nie zginęła« — wszyscy zerwali czapki z głowy i wśród wielkiej ciszy legionista, Gąsiorowski, zdarł szablą zasłonę: na marmurze widniał napis: »Ulica 3-go Maja«. Przy odsłonięciu drugiej tablicy przemówił p. J. Kozłowski, objaśniając zebranym o przemianowaniu ulicy i wnosząc okrzyk: »Niech żyje Polska«. Przyniesiono sztandary, nieprzygotowane uprzednio, gdyż pochód nie był zapowiedziany i stał się tylko żywiołową manifestacyą, wywołaną chwilą. Pochód przeszedł ulicami: Starą-Dąbrową, Francuską, Króla Sobieskiego i zatrzymał się przed figurą Matki Boskiej Łaskawej, postawioną roku 1914 staraniem księdza prałata Augustynika. Tu popłynęły poważne tony pieśni: »Z dymem pożarów« — młodzież odpowiedziała na nią śpiewem i wszyscy okrzykami: »Niech żyje Polska«, »Niech żyje jedność«, »Niech żyje równość,

Przy dźwiękach pobudki zwinięto sztandary.

Cała Dąbrowa wyglądała świątecznie, domy udekorowane flagami, okna nalepkami, balkony zielenią, dom w którym się mieści komenda placu, ubrany był girlandą zieleni i sztandarami węgiersko-austryackimi. Malowniczo wyglądały również kokardki z wstążek ludowych, przetykane zielenią, które młode pary sprzedawały na ulicach, a stroili się w nie wszyscy mieszkańcy.

Po południu odbyły się w szkołach pogadanki o konstytucyi dla dzieci, wieczorem bezpłatne odczyty w kilku punktach Dąbrowy. W resursie miejscowej odbył się odczyt p. J. Hofmana, poczem chóry pod dyrekcyą p. Guzikowskiego odśpiewały Kantatę J. Galla. P. Święcicka deklamowała »Trzeci Maj« i »Pro Patria« Konopnickiej. Wieczór zakończył żywy obraz. Młodzież zebrana w sali zaśpiewała »Warszawiankę« — nastrój żywy udzielił się wszystkim.

Dochód ze sprzedaży nalepek i kokardek Komitet przeznaczył w myśl odezwy Centralnego biura szkolnego na szkoły polskie. Wszystkie Komitety poszczególnych miejscowości mają za pośrednictwem swoich delegatów na zebraniu Okręgowego Komitetu rozporządzić zebranym funduszem.

Obchód w Jędrzejowie.

Jędrzejów, 4 maja.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele parafialnym, podczas którego wygłoszonem zostało kazanie okolicznościowe. Po nabożeństwie ruszył pochód ku nagrobkowi powstańczemu za miastem. Na czele niesiono sztandar narodowy, szła orkiestra miejscowej straży ogniowej, straż ogniowa w ordynku, szkoły i przedstawiciele korporacyj, tudzież liczne rzesze ludności, razem około 6 tysięcy osób. W polu pod krzyżem nagrobkowym nastąpiło przemówienie dra Kupczyńskiego o konstytucyi trzeciego maja. W powrocie na rynku odegrano hymn narodowy i wzniesiono okrzyki na cześć Piłsudskiego.

Po południu odbył się odczyt p. Jeżewskiego, wieczorem przedstawienie „Ślubów panieńskich" siłami miejscowemi pod kierunkiem p. Bratkowskiego. Miasto było odświętnie udekorowane. Dzień minął w uroczystym i podniosłym nastroju.

Za plecami koalicyi.

W czasie, gdy cały świat polityczny zajęty był ostatniem naprężeniem niemiecko-amerykańskiem, wywołanem przez notę Wilsona, zdarzyło się w Ameryce małe ale niemiłe intermezzo. Japoński ambasador wręczył w departamencie państwowym protest przeciw ustawie imigracyjnej, wykluczającej wychodźców azyatyckich. Ustawa ta, załatwiona już przez Izbę reprezentantów, przychodzi teraz przed senat. Rząd japoński podnosi protest, ponieważ uwłacza ona godności japońskiego narodu i podaje w wątpliwość dobrą wolę rządu japońskiego. Jak »Morning Post« donosi z Waszyngtonu, protest ten wywarł pewne zaniepokojenie w sferach rządowych. Przeceniać znaczenia owego protestu oczywiście nie można, bo wojna stąd nie wyniknie, jakkolwiek jest dość szczególnym zbiegiem okoliczności, że protest japoński przyszedł w czasie, gdy na szachownicy dyplomatycznej Wilson wykonał groźne posunięcie szachujące i że właśnie w czasie, kiedy on upiera się przy tem, że Amerykanom wolno jeździć wszędzie i zawsze, Japonia przypomina mu prawa międzynarodowe także swoich obywateli. Że Anglia nie posiadała w takiej chwili na swego żółtego sojusznika tyle wpływu, żeby go powstrzymać od wystąpienia tak nie w porę, to jest również symptomatyczne. Protest ów jest »memento« dla Ameryki, zaś afrontem wobec całej koalicyi. Atoli Anglia w tej kwestyi musiała milczeć, bo wie, że Japonia ma i do niej pretensye o równouprawnienie swoich poddanych w brytyjskich koloniach.

Zdarzenia skrzyżowały się z sobą jeszcze i w innym kierunku. Na krótki czas przed owym protestem gruchnęła wiadomość, że Japonia zawarła z Rosyą definitywny układ, mocą którego Rosya zostawia jej wolną rękę w Chinach i daje liczne ustępstwa n. p. prawo osiedlania się w północnym Sachalinie i w obszarze kolei wschodnio-chińskiej. Taki układ mógłby zainaugurować nowe kombinacye polityczne na dalekim wschodzie. Stosunki Rosyi z dawnym jej wrogiem są coraz lepsze, no i »droższe«, gdyż Japonia jest jej głównym dostawcą broni, a jak zaufanie wzajemne wzrosło, dowodem tego fakt również z ostatnich tygodni — że Japonia sprzedała Rosyi jej trzy dawniejsze statki wojenne: »Pereswiet«, »Połtawa« i »Wariag«, zdobyte w wojnie rosyjsko-japońskiej. A oto w Rosyi dyrektor etnograficznego muzeum, Mogilańskij, który niedawno wrócił z rosyjską misyą z Japonii, wygłasza wykłady, w których dowodzi: Niemasz już żółtego niebezpieczeństwa dla Rosyi! Hasło to wogóle, zdaniem Mogilańskiego, zostało puszczone w obieg przez państwa, które się boją utracić swoje azyatyckie kolonie i rynki, ale — z rosyjskiego stanowiska — nie można mieć nic przeciw temu, gdyby Japonia wystąpiła później jako oswobodzicielka kolonij azyatyckich!

Japonia w tej wojnie ma podwójne korzystne stanowisko: jest niby państwem wojującem, a robi interesy takie, jakby była państwem neutralnem. Niedawno japoński prezydent ministrów na kongresie japońskich Izb handlowych oświadczył, że majątek narodowy Japonii podczas wojny powiększył się o dwa miliardy, handel zewnętrzny w ubiegłym roku bilansowym wykazuje nadwyżkę 250 milionów wartości, wywóz zaś ogółem osiągnął 1 miliard. Wiadomość ta, pochodząca z Petersburga, nie wymienia, w jakich pieniądzach jest to porachowane, ale tak imponujące cyfry nie są bynajmniej nieprawdopodobne.

Równocześnie poza plecyma koalicyi Japonia gospodaruje w Chinach i na wszelki wypadek sama się także zbroi i to gorliwie. — Podczas bowiem gdy europejski imperyalizm się przesila, japoński dopiero kwitnąć zaczyna. Główne teki ministeryalne: sprawy wewnętrzne, wojna i marynarka, znajdują się tam tradycyjnie w rękach partyi feudalnej, która pilnuje interesów wielkiego przemysłu. Przemysł ten w towarzystwie dział i karabinów i t. d. zaczyna już wchodzić do Rosyi, japoński poseł Motono nieprózno wyprosił sobie u rządu rosyjskiego adresy wszystkich firm rosyjskich, które się dotąd zaopatrywały towarem niemieckim. Szanse przemysłu japońskiego są po zawarciu pokoju wielkie; tosamo tyczy się handlu i doki japońskie gorączkowo pracują teraz nad zbudowaniem jak największej liczby parowców handlowych.

Tempo i rozmiary zbrojeń japońskich były tak zastraszające, że parlament się wzdrygnął i minister wojny Oka musiał się podać do dymisyi. Został jednak premier Okuma, który jest duszą tej polityki. Przeciw komu zbroi się Japonia? Niedawno mówiono, że przeciw Holandyi, której chce odebrać jej posiadłości kolonialne w Azyi. Japonia sama starała się ostentacyjnie podsycać tę pogłoskę. Ale ma ona zbyt wiele interesów we wszystkich stronach, żeby ten jedyny motyw wyczerpywał kwestyę. — Uśmiecha się jej misya w Indyach, w razie zerwania kiedyś sojuszu z Anglią, a konflikt z Ameryką przygotowuje się powoli, lecz systematycznie. — Publicystyka japońska, według wzorów europejskich, stara się temu konfliktowi nadać charakter rasowo-narodowy. I tak staraniem »związku obrony narodowej«, na którego czele stoi hr. Okuma i br. Kato, minister spraw zagranicznych, wydała w milionach egzemplarzy książkę p. t. »Wojna między Japonią i Ameryką«. Na kartce tytułowej widać japoński dreadnought i rozdartą flagę amerykańską, a treść pełna jest pogardy dla amerykańskiej kultury, polityki, etyki i wojska. Japonia ma za sobą tysiącletnią kulturę — przypomina książka — a ludność Stanów Zjednoczonych to surowa mięszanina wszelkich ras. Amerykanie w świetle tej — charakterystycznej książki, wychodzą jako wierutni kłamcy, głupcy i błagierzy. I ten naród miałby dalej postępować u siebie wychodźców japońskich? Tego duma japońska znieść nie może.

W ostatnich miesiącach próbowały wprawdzie Stany Zjednoczone zmniejszyć powierzchnię tarcia między sobą a Japonią, obiecując niezależność Filipinom. Atoli politycy tokijscy wiedzą, że ta niezależność będzie urządzona na modłę republikańską, tak, że monarchiczna Japonia nie będzie tam miała szans powodzenia. Podobno zamiar taki miała Ameryka także względem Hawai, którą to wyspę Japończycy formalnie zalali swoimi wychodźcami, po części wysłużonymi żołnierzami. Ale ciągła agresywna postawa Japonii zmusza ostatecznie i Amerykę do poważnych refleksyj i planów zbrojeń. Dlatego obecny protest Japonii w Ameryce, zresztą tak zrozumiały sam przez się z motywów ogólno-narodowych, jest przecież także ukłuciem politycznem.

Ambasador amerykański w Berlinie.

(James Watson Gerard).

Ambasador Stanów Zjednoczonych przy dworze berlińskim, Gerard, jest chwilowo może najpopularniejszym człowiekiem w Europie. Nazwisko Gerarda, z racyi pertraktacyj amerykańsko-niemieckich, powtarza się obecnie w telegramach kilka razy dziennie, a naturalnie osobiste właściwości Gerarda pozostaną bez wpływu na te rokowania, od których wyniku tyle dzisiaj zależy. Wobec tego interesującą będzie charakterystyka amerykańskiego dyplomaty, jaką w kopenhaskiej »Politiken« daje Amerykanin Fryderyk W. Wile, długoletni korespondent polityczny wielu dzienników, znający dobrze świat dyplomatyczny.

»Ambasador amerykański w Berlinie — pisze p. W. Wile — sędzia James Watson Gerard, zwany Jimmy Gerard, jest typowym Nowojorczykiem. Gerard jest demokratą, a prasa republikańska dała mu przydomek »Tammany Dommer«. Jeżeli przydomek ten ma być pochwałą, godzę się nań z radością, gdyż bardziej prawego i dzielnego »sędziego« wszystkich ludzkich czynów, niż Gerard, trudno byłoby znaleźć.

Prezydent Wilson zamianował Gerarda ambasadorem w Berlinie jakiś rok przed wybuchem wojny. Krótko po przybyciu jego do stolicy Rzeszy urządziła kolonia amerykańska bankiet na jego cześć, a przy tej okazyi wygłosił on charakterystyczną mowę. Powiedział on między innemi: »Gdy nadejdzie kiedyś czas, że będę musiał Berlin opuścić, możecie mnie nazwać, jak chcecie, będziecie jednak o mnie musieli powiedzieć, że byłem najwięcej amerykańskim ambasadorem, jaki kiedykolwiek zastępował Amerykę w Niemczech«.

Pomyśli kto zapewne, iż wysłanie zwykłego sędziego z najwyższego sądu nowojorskiego do najbardziej arystokratycznego dworu w Europie, było eksperymentem niebezpiecznym. Żona sędziego »Molly« Gerard nie była również arystokratką, lecz zwykłą, sobie córką króla miedziowego Daly'ego z Anacondy w Montanie. Lecz mimo to potrafili oboje reprezentować swój kraj, a ambasada przy placu Wilhelma Nr 7 była najwięcej odwiedzaną, nawet, gdy wojna nastała.

Po wybuchu wojny pozycya mr. Gerarda stała się z natury rzeczy tem ważniejszą, gdyż zastępuje on również Anglię. W pierwszych dniach wojny dokonał on olbrzymiej pracy, a pomagał mu przy tem sekretarz jego, Józef Clark Grew. — W ambasadzie zajętych jest obecnie około 40 osób, między innemi szereg lekarzy amerykańskich, których obowiązkiem jest odwiedzanie obozów jeńców angielskich i zdawanie raportów. Gerard działa szybko, energicznie i z taktem. Już Bismark dowodził, że ambasador nie powinien być zbyt popularnym na dworze, przy którym jest akredytowanym. Pod tym względem Gerard odpowiada najpewniej wszelkim wymaganiom, uchodząc za wroga wszelkiego niepotrzebnego gadania«.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Przygody lotnika na morzu.

„Neues Wiener Tagblatt" przynosi w piątkowem wydaniu porannem następującą korespondencyę.

Noc była ciemna i pochmurna, gdy samolot marynarski 43 około godz. 10 przed północą, obciążony bombami wielkiego kalibru, uleciał z »bocche di Cattaro«, ażeby wykonać atak na włoski port wojenny Brindisi. Przy sterze siedział porucznik fregaty Maglic, obserwatorem byłem ja.

Powietrze było spokojne, lecz parne, po niebie ciągnęły powoli chmury, zasłaniając gwiazdy, ziemia i morze zniknęły wkrótce pośród ciemności. Podczas naszego lotu nie spostrzegliśmy żadnego światła, żadnego okrętu. Otoczeni ze wszystkich stron ciemnościami, byliśmy na całą wielką dal jedynemi żywemi istotami, unoszonemi przez ogromnego szarego ptaka, któremu kreska na kompasie wskazywała przez bezmiar powietrznego morza drogę w stronę południowo-zachodnią.

Impregnowana radem wskazówka zegara wskazywała właśnie północ, gdy nagle samolot został wstrząśnięty gwałtownem uderzeniem. Motor zazgrzytał i zatrzeszczał — widocznie jakaś ważna jego część składowa została uszkodzona. Dalszy lot był niemożliwy, trzeba było skośną linią opuszczać się w dół i uskutecznić wśród nocy podwójnie niebezpieczne lądowanie na Adryatyku. — Uważać na wodę! — woła głośno pilot, ale chociaż wychylam się silnie z siedzenia, nie widziałem pod sobą nic, oprócz ciemności.

Następnie wskazał Maglic na nasze karabinki Mannlichera i na leżący przedemną zwój liny. Zrozumiałem natychmiast te znaki, przywiązałem do końca liny karabinek i użyłem go jako ołowianki, spuszczając z samolotu. Tymczasem nasz aparat opadał szybko pośród nocy na ciągle jeszcze niewidzialne morze, które miało dla niego być podporą i ratunkiem, a mogło się stać także grobem w razie zbyt stromego opadnięcia.

Nagle odczuwam w linie, na której wisiał mój karabinek jako ołowianka, gwałtowne szarpanie, co było znakiem, że karabinek zetknął się z powierzchnią fal.

— Uwaga! Woda! — wołam, dając także znaki za pomocą giestykulacyi.

Następuje lekkie pociągnięcie za ster górny, poczem unosimy się prawie poziomo. Słyszymy szum fal, a po kilku lekkich uderzeniach okręt powietrzny »O. p. 43« znajduje się na wodzie.

Nadzwyczajnie trudne lądowanie powiodło się, ale z powodu wielkich fal i silnego wiatru położenie nasze było poważne. Zerwał się gwałtowny »scirokko« (gorący wiatr południowy), który przerzucał nasz samolot z fali na falę. Motor, który miał złamaną korbę, stał się bezużytecznym. Byliśmy igraszką fal. Odległość od brzegu ojczystego, niedawno obliczona na kilka godzin, stała się teraz niezmiernie wielką. O pomocy nie można było myśleć. Nie widzieliśmy dokoła ani światełka, ani żagla. Mieliśmy jedynie nadzieję, że wiatr zapędzi nas do brzegu, trzeba więc było czekać.

Bomby już poprzednio wyrzuciliśmy z samolotu, teraz przyszła kolej na inne przyrządy i przedmioty. Aparat stracił tyle ciężaru, że mógł trzymać się na fali. Za pomocą steru i płaszczyzn, utrzymujących poziom, mogliśmy dziób łodzi samolotu zwracać przeciw wiatrowi i prądowi fal, chroniąc się w ten sposób od wywrócenia. Wiatr wzmagał się coraz bardziej, a noc nie chciała się skończyć. Minuty stawały się godzinami. Do rozmowy nie mieliśmy ochoty. Luzowaliśmy się przy sterze i czekaliśmy na świt, który zaczynał szarzeć na wschodzie. Mógł nam przynieść albo dostanie się do niewoli, albo zatonięcie naszego trzeszczącego już aparatu.

Ale w ciągu przedpołudnia nabraliśmy otuchy, gdy przekonaliśmy się, że nasz aparat, wybornie zbudowany, oprze się falom. Prócz tego zdawało się, że wiatr pędzi nas coraz bliżej w stronę ojczystego wybrzeża. Ażeby zwiększyć szybkość tego unoszenia, przecięliśmy płótno dolnych nośnic, urządzając z niego żagiel pomiędzy górnemi nośnicami. Jakoż poruszaliśmy się znacznie szybciej.

Wreszcie zaczął upominać się o swoje prawa żołądek. Na szczęście mieliśmy czekoladę i suchary, któremi pożywiliśmy się. Gdy jednakże napiłem się następnie wody z chłodnika motoru, do której dostała się benzyna i oliwa, nabawiłem się skutków choroby morskiej. Pozostała nam butelka koniaku, która jednakże rychło wypróżniła się.

Osa, która unoszona wiatrem zabrzęczała nad naszemi uszami, umocniła nas w przekonaniu, że wiatr niesie nas ku północy w stronę lądu, prawdopodobnie ku wyspie Pelagosa. — Ale gdyśmy następnie znowu nic nie widzieli jak daleko i szeroko, zniknęła nadzieja, wzbudzona przez osę. Minęło południe, a my ciągle jeszcze byliśmy igraszką wichru. Zacząłem tracić nadzieję, siedziałem skulony pod motorem, wyczerpany i milczący.

Nagle około godz. 1 po południu wynurzył się przedemną jak widmo czworokątny cień. Zjawia się nad nim jakaś postać i powiewa flagą. Wkrótce wylania się z wody długi szary tułów łodzi podwodnej. Nie wierzyliśmy oczom naszym. A więc ratunek w ostatniej chwili. — Ale co nas czeka dalej? Powrót do swoich, czy niewola? Dowiemy się w najbliższej chwili.

Na wszelki wypadek przez wypuszczenie benzyny poczyniliśmy przygotowania do spalenia aparatu. Tymczasem łódź podwodna zbliżała się do nas. Wkrótce rozpoznaliśmy austro-węgierską flagę. Powitaliśmy z ogromną radością naszych zbawców. Łódź zbliżyła się do nas, ażeby nam podać linę holowniczą. Podoficer, który wpław chciał przenieść koniec liny, nie podołał falom i musiał powrócić na pokład łodzi podwodnej. Wreszcie powiodło się umocować nasz samolot na linie holowniczej, poczem my dostaliśmy się do łodzi podwodnej. Na posilaniu się, opowiadaniu i śnie minął czas powrotu. Około godz. 8 wieczorem znaleźliśmy się w bocche di Cataro, gdzie nas uważano już za straconych. Na stacyi lotniczej przyjęto nas wesołemi okrzykami.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.